



Pamiętam, że po dwóch dniach przyjechała żona Nowaka. Cisze wyraził się wtedy do mnie, że to już zapóźno. Burmistrz Bock kiedy przychwycił mnie gdy miałem list Nowaka do jego żony wyraził się do mnie również w tym sensie, że Nowak musiał zginąć. Nie przypominam sobie bym niejkiej Szulcowej dawał skrwawione ubranie Nowaka do wyczyszczenia. Szulcowa imienia której nie pamiętam zatrudniona była już przed wojną jako mieszkająca blisko baszty, przy jej oczyszczaniu. Od niej dowiedziałem się o tych okrucieństwach jakich Niemcy w baszcie się dopuszczali. Ja sam nie miałem dostępu do baszty. Ona mi jednak donosiła, kogo przyprowadzono, jeżeli zdołała to zaobserwować i co rano w baszcie znalazła. M. innymi opowiadała mi kiedyś o przyprowadzeniu księdza do znaleźnieniu później szafki i modlitewnika. Szulcowa nie mówiła mi by paliła jakieś dokumenty po Nowaku. Stwierdzam również stanowczo, że nie dawałem jej do wyczyszczenia ubrania mówiąc, że to jest ubranie Nowaka. Przypominam sobie, że na posterunku został kawowy piasecz Nowaka i piasecz ten następnie komus został przydzielony.

Odczytano:

/s/ Kramm Wincenty

/s/ Wyborski